WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

RÓK XI. | CZWARTEK, 22 CZERWCA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 171



HUGENBERG
złożył w Londynie memorjał, który zdradził zaborcze plany Niemiec.



GERECKE,
b. minister Rzeszy, skazany został przez sąd berliński na 2 i pół roku więzienia za nadużycia.

SOWIETY GROŻĄ NIEMCOM

Teror w całej Rzeszy nadal szaleje. — Rozwiązanie Stahlhelmu. — Aresztowanie b. premjera wirtemberskiego

Opozycja przeciw rządom hitlerowskim wzmaga się

Moskwa, 20 czerwca.

Agencja sowiecka „Tass" podaje następujące uwagi dziennika „Prawda" o memorjale Hugenberga.

Memorjał przedstawiony przez niemieckiego ministra zjednoczonych resortów gospodarczych Hugenberga przewodniczącego konferencji gospodarczej w Londynie, szczerze przedstawia zasadnicze punkty awanturniczej polityki zagranicznej faszyzmu. **Memorjał ten nie różni się niczem od podobnych deklaracyj oficjalnych przedstawicieli dzisiejszych Niemiec.** Trzeba zgóry odrzucić jako nieskuteczne wszelkie wykręty delegacji niemieckiej, usiłującej teraz zepchnąć na Hugenberga całą odpowiedzialność za memorjał.

Hugenberg mówił tylko o rzeczach, o których marzą kierownicy obecnych Niemiec, do których dążą i które stanowią ich program.

Niech panowie, którzy stracili wszelkie poczucie miary, pamiętają o naszej sile i wiedzą, że kraj nasz będzie się bronił, będzie umiał bić po rękach tych, którzy gadają i marzą o owładnięciu terytorjum sowieckiem.

Niech panowie faszyści nie zapominają, że kraj nasz będzie umiał stawić opór, który nietylko zapewni mu nienaruszalność jego granic, ale który mógłby sprawić, że w ręce nasze wpadłaby część terytorjum, należącego do tych, którzy za pomocą rozbójniczych ataków usiłują nastawać na naszą ziemię sowiecką.

Berlin, 20 czerwca.

Na obszarze regencji duesseldorfskiej rozwiązano organizację „Stahlhelmu".

Berlin, 20 czerwca.

W ciągu ostatnich dni policja aresztowała w szeregu miejscowości Rzeszy wszystkich t. zw. rewolucyjno-narodowych socjalistów występujących pod firmą czarnego frontu przeciwko polityce oficjalnej partji hitlerowskiej.

Paryż, 20 czerwca.

Profesor August Meyer, były dyrektor pinakotyki w Monachjum, jak informuje prasa, przetrzymywany obecnie w jednem z więzień niemieckich, usiłował odebrać sobie życie przez przecięcie żył. Stan jego zdrowia jest krytyczny.

Profesor Meyer, z pochodzenia żyd, aresztowany został na samym początku zwycięstwa hitlerowców.

Berlin, 20 czerwca.

B. premjer, wirtemberski Bolz, członek partji centrowej zosał dziś aresztowany przez policję polityczną.

Powodem aresztowania jest wystąpienie Bolza w Salzburgu na zjeździe katolickim, podczas którego oświadczył on, że partja chrześcijańsko-społeczna zdoła z właściwą sobie energją przy dalszym energicznym wysiłku zachować nadal władzę w Austrji.

Zniesienie ograniczeń dewizowych

Dyskusja nad wnioskiem polskim na konferencji gospodarczej

Londyn, 20 czerwca (PAT).

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji ekonomicznej przewodniczący Colin zaproponował rozpoczęcie dyskusji ogólnej nad sprawami polityki handlowej, w której to dziedzinie komisja posiada rzeczowe podstawy dyskusji pod postacią wniosków delegacji polskiej i uzupełnień znajdujących się w opracowaniach przed stawionych przez Ligę Narodów.

Propozycja ta napotkała na sprzeciw Francji, w której imieniu Sarraut zaproponował, aby najpierw przystąpić do dyskusji nad wnioskami francuskiemi dotyczącemi uregulowania produkcji i podziału rynku takich artykułów jak zboże, bawełna, wełna, węgiel, miedź i srebro.

Jasnem było, chociaż Sarraut tego nie powiedział. że **chodzi tu o utrzymanie wpływu karteli i trustów w całokształcie życia gospodarczego i o uzależnienie międzynarodowej polityki handlowej od polityki krajowej.**

Przewodniczący Colin zwraca uwagę, że wniosek francuski został dopiero wczoraj rozdzielony i nie jest jeszcze powszechnie znany, natomiast wniosek polski i Ligi Narodów są już członkom komisji znane od dwuch dni, zwrócił się do delegata francuskiego z prośbą o wycofanie swych żądań i zgodę aby propozycje delegacji francuskiej omawiane były później, po ukończeniu dyskusji nad polityką handlową.

Wobec zgody ministra Sarraut na tę propozycję komisja przystąpiła odrazu do dyskusji w sprawie polityki handlowej.

Dla umotywowania wniosków polskich zabrał głos dyr. Sokołowski, czyniąc szereg bardzo trafnych uwag na temat stopniowego zniesienia ograniczeń dewizowych i zakazów przywozu.

Uwagi dyr. Sokołowskiego uzyskały ogólną aprobatę. Belgijski minister Hymans, który następnie zabrał głos, podkreślił swoją całkowitą solidarność ze stanowiskiem Polski.

Po wyczerpującej dyskusji na wniosek przewodniczącego postanowiono utworzyć podkomisję polityki handlowej, do której powołani zostaną przedstawicieli wszystkich delegacje tych państw, które zgłosiły w tej dziedzinie propozycje, a więc w pierwszym rzędzie delegacja polska.

ZAMACHY HITLEROWCóW w AUSTRJI

Organizacje narodowych socjalistów uznane za nielegalne

Wiedeń, 20 czerwca.

W czasie marszu oddziału policji pomocniczej w sile 56 ludzi w pobliżu miasta Kremniz w Dolnej Austrji, niewykryci dotychczas sprawcy rzucili trzy granaty ręczne.

DWA GRANATY EKSPLODOWAŁY, RANIĄC 30 LUDZI.

16 osób musiano przewieźć do szpitala. Trzeci granat został pochwycony przez jednego z policjantów i odrzucony w pole, gdzie wybuchł bez szkody.

Prócz policjantów zraniona została jedna osoba cywilna.

***

Wiedeń, 20 czerwca.

Na wiadomość o zamachu na oddział policji w Kremniz kanclerz Dolfus zwołał natychmiast radę ministrów, która obradowała do późnego wieczora.

Minister bezpieczeństwa zaznaczył, że wyniki śledztwa i zeznania aresztowanych w związku z zamachami dynamitowemi niezbicie wykazały, że sprawcami zamachów są członkowie organizacyj „S.A." i „S.S.".

W związku z tem rada ministrów postanowiła rozwiązać wspomniane oddziały jak i organizację p. n. „Faterlaendischer Schutzbund" i zabronić partji narodowo - socjalistycznej wszelkiej działalności m. i. tworzenia jakichkolwiek organizacyj. Zakazano również noszenia odznak tego stronnictwa.

Daladier jedzie do Rzymu

Spotkanie z Mussolinim zadecydowane

Paryż, 20 czerwca. (PAT)

„La Republique" donosi w depeszy z Rzymu, że sprawa spotkania premjera Daladiera z Mussolinim w Rzymie została zdecydowana.

Data spotkania ogłoszona będzie jednocześnie w Rzymie i Paryżu.

Po uzgodnieniu pewnych trudności natury dyplomatycznej król włoski przerwie swój obecny odpoczynek na Wyligiaturze i powróci do Rzymu, na czas pobytu premjera Daladier.

Niemcy postanowili opuścić

konferencję pracy w Genewie

Genewa. 20 czerwca.

Wielką sensację wywołała dzisiaj po południu wiadomość **o wycofaniu się delegacji niemieckiej z międzynarodowej konferencji pracy.**

Jak wiadomo, od początku konferencji miały miejsce liczne incydenty pomiędzy delegatami robotniczymi niemieckimi, właściwie zaś między delegatem — dr. Leyem a grupą robotniczą konferencji. **Gdy następnie ogłoszona została przez socjalistycznego dziennikarza niemieckiego Danga znana deklaracja Leya, złożona wobec przedstawicieli prasy niemieckiej, wśród obrażonych zapanowało bardzo silne wzburzenie.**

Delegacje robotnicze odmówiły wszelkiego kontaktu z dr. Leyem i postanowiły organizować odtąd posiedzenia nieoficjalne tak, aby można z nich było wykluczyć niemieckiego delegata robotniczego. Delegacja południowo - amerykańska postanowiła głosować za unieważnieniem mandatu dr. Leya.

Dzisiaj popołudniu delegat rządowy, delegat pracodawców i delegat robotniczy niemieccy wystosowali do przewodniczącego konferencji list, **zawiadamiający o swej decyzji wycofania się z konferencji.**

Kongres socjalistyczny

będzie się odbywał przy drzwiach zamkniętych

Paryż, 20 czerwca. (PAT)

Na wczorajszem posiedzeniu klubu socjalistycznego postanowiono, aby obrady kongresu stronnictwa, naznaczone na dzień 14 lipca. odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Szef lotnictwa rumuńskiego

przyleciał wczoraj do Warszawy

Warszawa, 20 czerwca.

Dziś o godzinie 15 przylecieli z Bukaresztu do Warszawy na samolotach „Romania" szef rumuńskiego lotnictwa wojskowego gen. Siechitiu i 10 oficerów rumuńskiego lotnictwa wojskowego.

Gości powitali przedstawiciele wojskowych władz lotniczych z szefem departamentu lotniczego płk. Rayskim.

Rokowania między

Japonją i Stanami Zjednoczonemi

Paryż, 20 czerwca. (PAT)

Agencja Havasa donosi z Londynu: Równocześnie z obradami konferencji londyńskiej prowadzi się w największej tajemnicy rokowania między Japonją i Stanami Zjednoczonymi w sprawie ewentualnego zawarcia umowy arbitrażowej. Trudno jest w tej chwili sprecyzować zakres i znaczenie prowadzonych rozmów.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

TAJEMNICA ZWŁOK ZNALEZIONYCH W STUDNI

Zeznania głównego świadka oskarżenia — Czy Bagińska nosiła się z zamiarami samobójczemi?

Sensacyjny proces o zbrodnię w Tarnowie

Tarnów, 20 czerwca.

Proces przeciwko Salomonowi i Chasklowi Steinerom, oskarżonym o zamordowanie służącej Marji Bagińskiej, odbywa się w dalszym ciągu przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności.

Na wstępie wczorajszej rozprawy przesłuchano świadków obrony, Ewy Gołdyniową i Jana Kołeczka. Byli oni obecni przy wydobyciu zwłok ze studni.

Gołdyniowa

WIDZIAŁA, JAK ZWŁOKI WYRZUCONO NA ZIEMIĘ, JAK KŁODĘ, NA CO NAWET ZWRÓCIŁA UWAGĘ.

Świadek Kołeczek stwierdza, że po odnalezieniu denatki, Brończykówna mówiła, iż Bagińska zwierzała się jej,

IŻ MA PÓJŚĆ DO SPOWIEDZI, A POTEM UTOPI SIĘ W STUDNI.

Świadek Michał Musiał zeznaje, że Wrończykówna mówiła komendantowi posterunku o zwierzeniach denatki. Świadek Bronisław Jedliczek, przodownik policji, przesłuchał po odnalezieniu zwłok siostrę oskarżonych Süssle Steiner która zeznała, że o godz. 9.30 wieczorem poszła spać, a to samo uczynili jej bracia. Rano zauważyła Steinerówna brak służącej, wobec czego kazała ją szukać.

Przesłuchana Wrończykówna zeznała, **że denatka nosiła się z zamiarami samobójczemi.** Wreszcie świadek Salomon Sukman zeznał przodownikowi policji, że około godz. 2 w nocy przechodząc obok domu Steinerówny usłyszał brzęk wiader, skrzyp żórawia a następnie widział dwuch osobników uciekających od studni w kierunku domostwa Steinerów.

W pewien czas później zgłosił się do niego posterunkowy Curyłło i powiedział świadkowi, **że Sukman miał poznać w owych osobnikach oskarżonych.**

Przesłuchany świadek Stryjomski, dozorca nocny, przechodził krytycznej nocy obok domu, jednak niczego podejrzanego nie zauważył.

Wrończykówna oświadcza, że denat ka trzykrotnie groziła jej że odbierze sobie życie, **jednak mówiła to na żarty.**

Następny świadek, Pałucha zeznaje, że około godz. 10.30 wieczorem widział Chaskla Szteinera zamykającego furtkę od swego domu. Widział go z odległości 5 kroków, przyczem pamięta, **że był ubrany w kożuch zakopiański.**

Świadek Ignacy Baca słyszał skrzyp żórawia i widział również dwuch osobników, uciekających w kierunku domu oskarżonych, jednakże nie poznał ich. Na drugi dzień spotkał się ze świadkiem Sukmanem, który mu opowiedział, że znaleziono zwłoki denatki i kazał zgłosić mu się na policji.

Świadek słyszał, jak Sukman mówił do posterunkowego Cyryły, że poznał oskarżonych.

Następnie zenaje główny świadek oskarżenia, Salomon Sukman. Mówi on, że szedł krytycznej nocy po prawej stronie drogi i w pewnej chwili usłyszał skrzyp żórawia

I WIDZIAŁ DWUCH MĘŻCZYZN, UCIEKAJĄCYCH W KIERUNKU DOMU STEINERÓW.

Świadek nikogo nie rozpoznał, bo było ciemno. Świadek zeznaje, że Bagińskiej nie znał i **nieprawda jest, jakoby żądał od Steinerów 1000 zł.**

Zaprzecza również, jakoby krytycznej nocy rozmawiał z Bagińską i twierdzi, że nie miał żadnego zajścia z Chasklem Steinerem.

Następny świadek Suesella Steiner, siostra oskarżonych, oświadcza, że denatka służyła u niej od 1932 roku. Krytycznego wieczoru byli na weselu. Wrócili do domu o godz. 10 i zaraz poszli spać. Przed zaśnięciem zwróciła uwagę, **że denatki niema, a gdy obudziła się, kazała jej szukać.** Po chwili wbiegła Wronczykówna i powiedziała, **że Bagińska leży w studni.**

Dalej opowiada świadek, że niejaki Jakubowski słyszał od Sukmana, że ten żądał od Steinerów 1000 zł., gdyż w przeciwnym razie mówił, iż znajdą się ludzie, którzy złożą obciążające zeznania.

Pod koniec zeznawała jeszcze matka oskarżonych, Tauba Steiner, po czem sprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Zabójstwo na dworcu w Szczakowej

Drugi dzień procesu przeciwko porucznikowi Będkowskiemu. — Dziś zapadnie wyrok

Rozprawa przeciwko porucznikowi Jackowi Bętkowskiemu o zastrzelenie ś. p. inż. Kazimierza Moltera toczyła się wczoraj w dalszym ciągu w krakowskim okręgowym sądzie wojskowym.

Na rozprawę przybył w charakterze powoda cywilnego adw. dr. Kamiński z Katowic.

Najpoważniejszym świadkiem oskarżenia był dr. Sobolewski, który zeznał, że przez cały czas był w poczekalni II klasy, **a w czasie zajścia stał tak blisko, że nawet łuska od kuli uderzyła go w twarz.**

Świadek ten twierdzi, że po ostrej wymianie słów oskarżonego i denata, rzuciła się Zielkowska na ś. p. Moltera i pierwsza go uderzyła, a dopiero potem została przez niego odepchnięta. **Dalej twierdzi, że por. Betkowski również znieważył słownie swego przeciwnika, czemu zaprzeczyli jednakże wszyscy inni świadkowie.**

Kelnerzy bufetu na dworcu w Szczakowej, Bąkowski i Siwek zeznali, że denat przyszedł na dworzec wraz ze swym znajomym Niklem w stanie nietrzeźwym. Samego zajścia nie widzieli, tylko Bąkowski miał słyszeć, jak Zielkowska naradzała się z lekarzem, jak ma zeznawać.

Świadek Bajtner widział, jak denat zaczepił niejaką Moichową, a potem udał się do poczekalni II klasy,

GDZIE W CHWILĘ PÓŹNIEJ POWSTAŁA SCYSJA.

Świadek widział tylko moment uderzenia narzeczonej oskarżonego przez denata, a następnie usłyszał strzał.

Pod. Wojtasiak, który znał już od roku ś. p. Moltera, opisał go jako człowieka, który szczególnie w stanie nietrzeźwym **mógł łatwo wyprowadzić drugiego człowieka z równowagi i sprowokować go.** Samego zajścia nie widział, bo był w owej chwili na peronie. Gdy wrócił, było już po wszystkiem. Zielkowska spazmatycznie płakała, a oskarżony był bardzo silnie zdenerwowany.

Świadek ppor. Miszczuk widział, jak narzeczona por. Bętkowskiego tańczyła na balu dwa razy ze ś. p. Molterem. Molter robił na nim wrażenie człowieka pijanego. Oskarżonemu, który jest kolegą pułkowym, wystawia Miszczuk, podobnie jak inni świadkowie - oficerowie, pochlebne świadectwo i uważa,

ŻE DO ZABÓJSTWA MUSIAŁA GO PCHNĄĆ ISTOTNIE BARDZO CIĘŻKA ZNIEWAGA

i silnie z tego powodu zdenerwowanie, gdyż por. Bętkowski jest w pułku najspokojniejszym i najflegmatyczniejszym oficerem.

Pozatem przesłuchano cały szereg innych świadków, którzy jednakże do sprawy zasadniczo nic nowego nie wnieśli.

Od początku roprawy śledzi jej przebieg przybyły specjalnie do Krakowa brat denata, ś. p. Moltera, również inżyniez z zawodu.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Szaleniec zamordował trzy osoby

Bestjalska zbrodnia na wsi pod Tarnowem

Tarnów, 20 czerwca

Wczoraj rano rozeszła się pod Tarnowem wiadomość o potwornym czynie szaleńca, Adama Liszki, 21-letniego mieszkańca Zbylisowskiej Góry pod Tarnowem,

KTÓRY W PRZYSTEPIE SZAŁU ZAMORDOWAŁ MŁOTEM 3 OSOBY.

Tragedja przedstawia się następująco: Liszka od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy.

Wczoraj wpadł on do mieszkania Kowalowej, zam. w pobliskiej wsi Łękawka U Kowalowej znajdowała się matka szaleńca oraz jej 18-letni syn Michał. Zaraz na wstępie wszczął awanturnik kłótnię. Następnie wpadł w szał, porwał za młot i zadał matce i bratu śmiertelne ciosy w głowę. Obie ofiary padły bez życia na ziemię.

Na ten widok Kowalowa wybiegła na pole, jednak szaleniec puścił się za nią w pogoń i uderzył kilkakrotnie młotem w głowę, wskutek czego zmarła ona w kilka godzin później.

Powiadomiona policja ujęła zabójcę. Wypadek ten wywołał w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

Dwie dziewczyny zaginęły

W ostatnich dniach policja znów otrzymała dwa meldunki o zaginięciach.

Apolonja Kordas, zam. przy ulicy Koletek 17, zawiadomiła policję, że jej 13-letnia pasierbica, J. Atamaniuk, w dniu 14 bm. wyszła z domu i do tej pory nie wróciła.

Pani Róża Finkelstein, zam. przy ul. Boberowskiej 11, zameldowała że jej 20-letnia służąca, Emilja Janusz, wyszła w dniu 11 bm. z domu i dotychczas nie wróciła.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Tr. z Warszawy. 12.35. Płyty gramofonowe. 12.55—14.35 Transmisje z Warszawy. 17.35. Transmisja z Ciechocinka. 18.15—19.05. Transmisje z Warszawy. 19.05. Świetlica strzelecka. 19.20. Rozmaitości, komunikaty. 19.35 Program na dzień następny. 19.40—21.05. Transmisje z Warszawy. 21.05. Krak. wiadomości bież. 21.15. Koncert z Warszawy 22.00. Muzyka taneczna z płyt gramofonowych. 22.25—23.00. Transm. z Warszawy.

Tajemnicza śmierć młodej dziewczyny,

która poddała się niedozwolonej operacji. — Akuszerka utraciła wzrok w więzieniu.—Odroczenie sensacyjnego procesu

Warszawa, 20 czerwca.

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę akuszerki Marji Bednarskiej, oskarżonej o dokonanie niedozwolonego zabiegu pokojówce Marji Koniecznej, która wskutek tego zmarła.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Marja Konieczna miał narzeczonego Józefa Sadowskiego, szwoleżera, który dowiedział się pewnego razu, iż dziewczyna ma zostać matką i pragnie za wszelką cenę pozbyć się płodu. Początkowo, za namową koleżanek, tańczyła dużo, lecz gdy to nie pomogło, udała się do akuszerki, zamieszkałej na ul. Złotej, skąd otrzymywała lekarstwa, mające zaradzić złu. Ale i to nie odniosło pożądanego skutku.

I oto pewnego razu Sadowski przybywszy do narzeczonej, nie zastał jej w domu, a wiedząc, iż akuszerka mieszka na ulicy Złotej Nr. 25, począł jej szukać.

W domu tym żadna akuszerka nie mieszka, idąc więc dalej, szwoleżer dostrzegł szyld z nazwiskiem akuszerki Marji Bednarskiej i wszedł tam, zapytując, czy niema jego dziewczyny.

Zastał tam Konieczną, obok której akuszerka czyniła ostatnie przygotowania do zabiegu. Sadowski sprzeciwił się temu stanowczo, a wówczas akuszerka oświadczyła, że wobec tego zabiegu nie dokona, zatrzyma jednak Konieczną u siebie, ponieważ ta cierpi na silny ból głowy.

Następnego dnia rano Sadowski zobaczył się z narzeczoną i dowiedział się, iż **operacja, pomimo jego sprzeciwu, została dokonana.** Operowana dostała gorączki i przewieziona została z bardzo wysoką temperaturą do szpitala. Dyżurny lekarz sądząc, iż **ma do czynienia z grypą, zaaplikował chininę, zaś po godzinie chora wyzionęła ducha.**

Naskutek zeznań szwoleżera Sadowskiego aresztowano zamieszkałą przy ul. Złotej Nr. 41 akuszerkę Marję Bednarską, nieu stalono jednak niezbicie, czy była ona tą, u której Sadowski zastał swą narzeczoną. Zaprowadzony do mieszkania jej, szwoleżer rozpoznał roz kład pokoi.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Bednarska odsiedziała już półtora roku oraz trzy lata więzienia za niedozwolone zabiegi. Gdy oskarżonej doręczono akt oskarżenia, **doznała takiego wstrząsu, iż zaniewidziała.**

Na wczorajszej rozprawie obrońca oskarżonej, adw. Goldfarb wysunął cały szereg argumentów, podważających akt oskarżenia. Jako główny podał, iż nie przeprowadzono konfrontacji między Bednarską a Sadowskim. Równocześnie adwokat ustalił, iż w domu Nr. 27 przy ul. Złotej mieszka akuszerka, **która ma analogiczny rozkład mieszkania, co i Bednarska.** Wreszcie obrońca przedstawił sądowi pochodzący od owej akuszerki kawałek papieru, na którym wypisany był jej ręka adres Sadowskiego.

Na wniosek adw. Goldfarba sąd przekazał sprawę do ponownego śledztwa, nakazując jednocześnie **dokonanie ekshumacji zwłok Marji Koniecznej celem ustalenia istotnej przyczyny jej śmierci.**



Zjazd sybiraków.

Warszawa, 19 czerwca.

Dzisiaj odbył się w Warszawie 4-ty zjazd delegatów związku sybiraków z całej Polski.

Zabójca skazany

na trzy lata więzienia

Kraków, 20 czerwca.

28 lutego r. b. odbywała się w Liszkach zabawa, która zakończyła się o pół nocy. W czasie powrotu z zabawy między jej uczestnikami powstała kłótnia, w wyniku której Jan Stecko został ranny nożem w piersi, wskutek czego zmarł.

O zabójstwie zawiadomił policję 21 letni Michał Grzybek. Dochodzenie ustaliło, że Grzybek jest zabójcą, wobec czego go aresztowano go. Wczoraj stanął on przed sądem. Grzybek nie przyznał się do winy, która została mu jednak udowodniona.

Sąd pod przewodnictwem s. o. Pilarskiego przy udziale ss. o. dra Stuhra i Kiełkowskiego skazał Grzybka na 3 lata więzienia. Oskarżał prokurator dr. Panek.

Pod kołami wozu

Kraków, 20 czerwca.

Straszny wypadek miał miejsce na ulicy Wielickiej. Wozem, naładowanym workami z mąką jechał 40-letni mieszkaniec wsi Bogucice., Stanisław Janusz, który spadł z wozu na jezdnię. Dostał się on pod koła wozu. Janusz doznał złamania kręgosłupa i wszystkich żeber. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Zuchwałe świętokradztwo w Krakowie

Policja wdrożyła pościg za opryszkami

W dniu wczorajszym donosiliśmy o śmiałem włamaniu do zakrystji do kościoła Św. Mikołaja przy ul. Kopernika nr. 9, gdzie nieznani sprawcy zerwali skoble, nie mogli jednak dostać się do wnętrza, ponieważ drzwi były założone żelazną sztabą. O wypadku zawiadomiono władze policyjne, które wszczęły poszukiwania.

Świętokradzcy, niezrażeni pierwszem niepowodzeniem, nocy wczorajszej dokonali ponownego włamania do tego samego kościoła.

Dostali się oni od strony toru kolejowego przez płot do ogrodu, okalającego kościół, następnie wyłamali filunek w drzwiach zakrystji, zerwali zamki u drzwi kościelnych i weszli do wnętrza, gdzie **wypróżnili 6 puszek ze skład kami, zebrali 4 wota srebrne i 1 sznur korali.**

Wartości skradzionych przedmiotów nie ustalono. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

TEATR „BAGATELA"

Dziś nastąpi otwarcie „Rewji Popularnej" w Teatrze „Bagatela" I przedstawienie o godzinie 7 wieczorem, II przedstawienie o godzinie 9.10 wiecz. po cenach najniższych (kryzysowych) od 75 groszy do 2 zł. 50 z wszystkiemi dodatkami.

Zrzeszenie Artystów Warszawskich, Łódzkich i Katowickich pod kierownictwem p. Zbigniewa Opolskiego, b. art. teatru „Qui Pro Quo" prezentuje wielką rewję humoru i śmiechu w 2-ch częściach, 20 obrazach p. t. „Tanio, ale wesoło".

REPERTUAR TEATRU.

TeatrM. Im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej „Skąpiec" (gośc. wyst. L. Solskiego).

Teatr „Bagatela", o godz. 7 i 9.10 wielka rewja „Tanio ale wesoło".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Pogromca przestworza".
APOLLO: — „Nagana".
i „Czarownik Slim".
ATLANTIC" — „Tragedja amerykańska" — i „Przygody Tomka Sayvera".
BAGATELA: — „Kurjer Syberyjski".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Księżniczka Jazzbandu"
PROMIEŃ: — „Romans" i „Ostatnia noc kawalera".
SŁOŃCE: — „Ułani, ułani, chłopcy malowani". gjena seksualna" tylko dla mężczyzn.
SZTUKA: — „Wschód słońca".
ŚWIT: — „Krwawy wąwóz i afera bokserska"
UCIECHA: — „Gdybym miał miljon".

DZIŚ UROCZ. PREMJERA W CYRKU STANIEWSKICH W KRAKOWIE.

Oczekiwany i zapowiedziany przyjazd Cyrku Staniewskich do Krakowa stał się faktem dokonanym. Własnym pociągiem przybył już ten olbrzym - Cyrk i rozbił swoje wielkie namioty na Błoniach obok boiska Cracovji.

Premjera odbędzie się dziś w środę o godz. 8.30 wieczorem.

Tegoroczny program składający się z 20 atrakcyj światowej sławy, na czele którego zobaczymy króla żonglerów przepięknego włocha Truzziego Bim - Boma, 12 buldogów - footbalistów, „Reche" — tajemnicę z 1000 i jednej nocy, 10 Brox nowoczesnych holenderskich symfoników i moc ciekawych emocjonujących numerów.

NOCNY DYŻUR APTEK.

dnia 21 czerwca 1933 roku.

„Apteka pod koroną" — Rynek 22. „Apteka pod Gwiazdą" — ul. Florjańska 15. „Apteka pod Opatrznością" — ul. Karmelicka 23 „Apteka Warszawska" — Aleja 29 Listopada 5. „Apteka pod Aniołem" — ul. Dietla 76.

W podgórzu — „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwrayjska 27

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

4-go dnia ciągnienia 2-ej klasy 27-ej loterji państwowej.

Zł. 10.000 nr-y 25230 57946 62624

Zł. 5000 n-ry 125247+ 142160

Zł. 2000 n-ry 5070 45147 148249

Zł. 1000 n-ry 23729 99360 116076 134143

Zł. 500 n-ry 47495 84683 92337 118999 145223 148384

Zł. 400 n-ry 8870 22620 46996 55581 62383 97416 105115 118141 124780 123440 136714 139196

Zł. 250 n-ry 4097 31930 55878 73458 677 85526 87214 125604 126628 130041

Zł. 200 n-ry 2702 4026 10451 962 16626 17344 934 25913 26051 723 29543 41621 50586 58187 67669 69384 77223 710 91359 92653 99258 101483 107703 116065 117859 120887 121348 122927 126771 128976 133518 139029 143783 150137 152886 153424

STAWKI.

I ciągnienie

30 195 444 680 862 1114 293 723 952 2273 680 3183 338 606 739 866 918 4372 619 970 5043 268 383 428 84 6034 58 89 104 256 88 7049 119 244 726 8300 51 931 9351 666 784

10054 71 160 872 11200 595 995 12268 307 617 992 13275 528 46 710 22 850 14198 536 603 21 15038 247+ 615 997 16643 759 17094 101 55 774 18269 360 570 606+ 19015 430 663

20177 987 21122 307+ 569 683 758 77 22025 27 98 815 23084+ 632 42 816 28 25062 317 981 26461 569 77 976 27423 635 83 37 85 28065 29088 265 416+ 62

30431 780 858 31641 855 32341 407 10+ 33289 892 34016 121+ 573 35368 459 618 43 855 36109 751+ 867 37127 385 415 91 600+ 3 38 923 38107 271 414 809 13 18 989 39392 869

40033 41 285 41176 232 525 647 787+ 42042 158 262+ 528 678 716 43325 423 44250 471 568 83 735 42 924 45507 991 46002 102 315 431 811 43 47294 801 48329 49076 176 286 575 700

50033 304 402 47 509 32 929 51306 530 993 52256 84 505 701 61 53627 735 54114 834 55314 56219 516 91 710 859 57296 631 785 58227 962 59251 335 616 74

60000 24 478 637 926 61162 247 687 62035 73 111 282 367 486 63196 220 37 365 575 631 64484 927 65090 127 66 474 711 892 66200 44 67270 324 38 408 20 815 25 36 948 68056 85 130 263 324 628 69610

70011 28 305 52 852 84 71055 91 122 638 72300 680 730 73160 81 750 74094 414 961 75717 76103 57 411 22 99 706+ 78283 762 913 37 62 79295 440 565 687 974

80030 60 532 46 824 962 79 81094 319 968 94 82282 727 838 83175 361 580 695 825 40 994 84011 171 288 635 85604 911 86958 87710 13 15 501 737 906 83 88555 97 823 952 89707 855 85

90035 161 227 84 597 797 91007 245 47 422 564 92362 411 34 777 849 93294 809 37 94036 143 203 822 95118 255 96002 195 251 97401 95 606 98090+ 99291 321 396

100267 317 556 957 101352 488 102134 104159 221 367 367 402 767 872 105767 853 96 106325 655 98 906 107084 608 791 108657 109200 842 67

110042 213 26 319+ 543 92 986 111464 750 67 112000 29 148 879 113070 391 648 959 114649 115276 375 467 504 116047+ 136 394 525 740 117148 118010 245 687 727 119094 270 693 724 80 930

120238 372 420 564 765 121420 965 122003 71 216 427 52 513 744 123313 52 648 910 124327 439 664 96 125323+ 126322+ 520 87 617 719 33 506 36 127079 227 455 128944 129367

130321 445 661 700 24 131776 132085 123 364 600 727 134537+ 680 135027 446 90 625 50 716 905 136772 681 703 137030 423 536 138208 601 43 44 723 832 76 139400 985

140421 855 141281 500 629 72 142021 615 143071 129 144234 422 898 145557 880 146107 58 421 147145 50 605+ 148555 603 149052 208 371 520 787

150017 451 151358 450 893 152386 595 151194 266 333 507 154162 98 932

II ciągnienie

541 788 800 1528 625 79 884 2655 841 987 3829 4305+ 493 629 759 70+ 5062 506 862 82 6162 210 74 629+ 820 82 7105 277 91 395 445 8012 15 55 247 320 407 35+ 52 9024 98 288 483 577 685

11068 694 12894 13115 239 655 954 15966 16508 772+ 17354 788 18149 351 191173+ 418 726 41 807 50

20759 632 21013 36 367 668 784 891 924 22086 103 207 50 971 23666 712 24262 937 25048 664 860 940 53 26187 431 539 745 27182 512 47 649 810 28245 5366 650 783 893 924 29058 119 39+ 307 406

31146 310 563 32665 752 87 33129 323 454 687+ 939 34315 606 36097 258 489 542 742 46 55 96 934 37097 445 529 723 65 38088 139 619 81 853 39166 348 533 639 954

40300 537 760 42349 584 94 43410 547 737 44497 576 641 962 45027 391 499 723 97 802 64 46430 87 546 816 902 47098 359 71 85 436 48322 406 76 902 15 49097 451

50059 135 642 921 51050 433 52879 171 999 53822 908 54322 83 457 558 738 865 55704 27 56145 202 17 59 99 419 57042 205 411 614 787 867 58831 42 900 59201 563 682 790 991

60419 61046 102 595 962 52052 119 325 547 92 99 706 12 63166 309 823 64343 503 13 65794 937 959 67141 362 692 740 919 68397 647 69132 241 326 70273 362 483 86 94 525 72470 661 736 73019 124 512 709 74009 629 75630 859 965 76066 80 139 240 547 77125 43 545 743 821 78 78500 606 989+ 79012 28 124 40 208 9 962

80052 81060 293 737 82148 395 485 511 615 954 83470 84415 537 874 85035 618 854 922 86217 76+ 77 471 806 87298 712 843 67 88529 865 69 89144 610 28 984

90400 822 25 920 59 91172 524 644 895 92093 163+ 69 596 98 94002+ 159 304 681 743 941 59 95478 854 96605 961 97484 98045 93 181 311 30 791 837 99404 801

100045 104 797 814 101728 810 102043 62 538 612 58 65 835 914 104016 63 84 110 12 371 510 23 105030+ 74 405 45 741 845 945 106027 71 216 411 548 843 107190 255 425 31 594 703 772 838 969+ 108064 175 417 608 109942 53 156+ 226 485

111203 753 112346 558 113289 594 743 114377 465 719 115186 267 557 116296 550 637 807 117808+ 118198 538 664 72 860 119850

120488 663 753+ 875 76 121396 423 677 122004 35 416 717 830 123052 444 509 716 803 124264 125176+ 338 421 90 508 23 715 60 126270 432 513 709 22 906 127021 127 217 309 984 128121 403 84 729 868 129071 458 523

130192 820 131231 901 21 132285 619 796 815 133128 235 304 505 134112 356 69 558 611 135107 458 136344 831 137102 435 764 984 138316 409 575 852 981 139123 59 95 376

140267 344 141010 344 142027 196 318 892 143027 83 279 389 426 36 765 144744+ 145267 93 543 146927 77 147680 800 148543 763 92 149378 492 628 752

150067 151003 488 633 152095 217 387 153705

Minjatury

Grunt to humor!..

Mayer był zrana u lekarza i skarżył się na ogólne osłabienie. Lekarz zapisał mu pigułki na wzmocnienie.

Po południu Mayer znowu przychodzi.

— Panie doktorze!.. — powiada Mayer. — Serdecznie panu dziękuję!... Pigułki są świetne!.. Ważyłem się po południu i już mi przybyło kilo!

— Doprawdy?... — ucieszył się lekarz. — To świetnie!..., A ile pan wziął pigułek?...

— Co znaczy ile.., Oczywiście kilo!

* * *

Wczoraj zauważyłem u mego sąsiada dziwaczne zjawisko... Oto co chwilę otwierały się drzwi, sąsiad wychodził z jakąś nitką w ręku na schody, potem wracał, zamykał drzwi, po chwili znowu je otwierał, znowu wychodził z nitką w ręku, wracał, zamykał i tak wkółko.

Za dziesiątym razem nie wytrzymałem, wychodzę na schody i pytam:

— Panie, co pan robi?.., Czemu pan ciągle wychodzi z tą nitką i wraca?...

— Co ja mogę zrobić, kiedy wziąłem za długą nitkę do przyszycia guzika?!

* * *

Dziadunio skończył 99 lat. Oczywiście każdy przychodzi powinszować tak sędziwego wieku. Między innymi przychodzi również krawiec i powiada:

— Pan szył sobie ubrania u mojego dziadka i u mojego ojca, a od dwudziestu lat szyje pan sobie u mnie... Wobec tego chciałbym panu zrobić prezent i uszyć zadarmo garnitur.. Z jakiego towaru życzyłby pan sobie?...

Czerstwy solenizant uśmiechnął się i odparł optymistycznie:

— Gatunek nie odgrywa roli, grunt, żeby były dwie pary spodni!

* * *

Spotykają się dwaj kupcy.

— Pożycz mi 10 złotych.. — powiada pierwszy.

— Nie mam..,

— Jakto nie masz?.. Przecie dopiero wczoraj mówiłeś, że masz forsy jak śmieci?...

— Słusznie!.. Ale pokaż mi gdzie ja mam śmiecie?..

Pomyślcie o waszem zdrowiu!..

Jak należy się opalać? — Zażywajcie świeżego powietrza! — Czy na wsi należy chodzić boso?

A więc wyjeżdżamy na wieś!... Jeśli nie na całe lato, to przynajmniej na miesiąc, jeśli nie na miesiąc to choćby na niedzielę i dni świąteczne, a wreszcie, jeśli nie stać na swogóle na luksus wiejski, to możemy przecie pójść za miasto lub do parku... W każdym więc razie wstepujemy już w okres letnich spacerów, korzystania z wilegjatury i opalania się na słońcu. Przy tej okazji nie od rzeczy będzie więc podać kilka

wskazówek zdrowotnych.

Przedewszystkiem sprawa opalania się na słońcu. Nie należy opalać się intensywnie. Słońce jest bardzo zdrowe, lecz użyte w miarę. Zbyt długie opalanie się w ciągu jednego dnia spowodować może

ostre zapalenie skóry,

co jest bardzo bolesne. Najlepiej za pierwszym razem użyć tylko kąpieli powietrznej, siedząc w cieniu, dopiero następnego nia można się opalać, lecz nie dłużej niż 10 — 15 minut i to niekoniecznie w samo południe, gdy słońce praży nielitościwie. Pamiętać należy, aby głowa była przytem

osłonięta chustką.

Dla ludzi, żyjących i pracujących w dusznych oraz zadymionych miastach, dobroczynną rzeczą jest

spacer zamiejski

lub w parku wśród zieleni. Ale podczas odpoczynkowego spaceru należy zapomnieć o codziennych troskach. Spacerujcie w tym celu, aby nasycić wzrok pięknemi widokami natury i nabrać w płuca świeżego powietrza!

Niektórzy twierdzą, że chodzenie „na bosaka" na wsi jest szkodliwe. Że niby można się w ten sposób łatwo przeziębić. Oczywiście kto nie jest przyzwyczajony do chodzenia boso, winien zachować środki ostrożności jak naprz. starać się o rozgrzanie nóg. Naogół jednak zaleca się

chodzenie boso,

by nogi nasze ujarzmione w buciskach w ciągu całego roku, odetchnęły również podczas letnich miesięcy.. St.

Rozmaitości filmowe

Wielka rewja filmowa — Najnowszy obraz Marleny Dietrich. — Polskie filmy na warsztacie

(lu) W Ameryce ukończono wielki

film rewjowy

p. n. „Hollywood Revue 1933". Czołową gwiazdą tej rewji filmowej jest Joan Crawford, która występuje jako tancerka i śpiewaczka. Rewja ta zawiera szereg przebojów rewjowych, które wejdą na afisz newjorskich teatrów dopiero zimą 1934 roku.

Cały film jest w kolorach naturalnych atrakcją jego jest między innemi olbrzymi zespół taneczny, liczący

400 osób!

Marlena Dietrich rozpocznie prace nad nowym filmem pod kierunkiem reżyserskim Sternberga dopiero w październiku. Będzie to obraz obyczajowy na tle życia współczesnego.

Oto kilka najnowszych filmów polskich, jakie ujrzymy na ekranie:

Gotowy już jest film **Dzieje grzechu"**, wdg. powieści Żeromskiego, na ukończeniu zaś są trzy filmy następujące — **„Dwanaście krzeszeł"**, dramat psychologiczny p. t. **„Przybłęda"** i dramat obyczajowy **„Lulu"**.

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 1.322 tony, w tem żyta 468 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standard 1-szy 19.50—20, pszenica jara czerwona szklista 38—39, pszenica jednolita 37—38, pszenica zbierana 36—37, owies jednolity 16—16.50, owies zbierany 15—15.50, jęczmień na kaszę 15.50 — 16, gryka 17—18, proso 18—19, groch polny z workiem 21—24, groch Victoria 28—32 wyka 12.50—13, łubin niebieski 7—7.50, łubin żółty 9—10, siemie lniane 37—39, mąka pszenna luksusowa 1-szy gat. 57—62, mąka pszenna gat. 1-szy 52—57, mąka pszenna poślednia 22—32, mąka pszenna gat. 2-gi 47—52, mąża żytnia pytlowa 31—33, mąka żytnia sitkowa 23—25, mąka żytnia razowa 23—25, otręby pszenne szale 11.50 — 12.50,

OBWIESZCZENIE.

Komisja Wyborcza Gminy Wyzn. Żyd. w Tarnowie dla wyboru Rady Gminy podaje niniejszem do wiadomości publicznej na zasadzie §§ 21 i 23 Rozp. Min. Wyzn. Rel. i Oświec. Publ. z dnia 24 października 1930 (Dz. U. R. P. Nr. 75/1930 poz. 592), **że spisy wyborców uprawnionych do głosowania na członków Rady Gminy Wyzn. Żyd. w Tarnowie** będą wyłożone do wglądu dla członków Gminy w **lokalu Gminy, przy ulicy Nowej,** w okresie od dnia 14 do 22 czerwca 1933 r. włącznie nie licząc sobót, w godzinach od 8-ej rano do 20-ej.

W ciągu tego czasu uprawnieni do głosowania członkowie Gminy mogą wnosić reklamacje, dotyczące zarówno umieszczenia jak i opuszczenia osób w spisie.

Zaznacza się, że tylko osoby wciagnięte do spisu będą mogły brać udział w wyborach i że po upływie oznaczonego terminu reklamacje nie będą uwzględnione.

Za Komisję Wyborczą:
Dr. Edward Klein,
Przewodniczący.

„Pozwólcie nam żyć!.." 91)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską i oświadcza się jej.

Halina stara się o posadę kasjerki w firmie „Polgarb" i pada ofiarą oszustwa.

Halina, przysłuchując się tym zwierzeniom, miała sama łzy w oczach: los jej był jeszcze gorszy. Kapitalik, jaki posiadała stopniał jej do jednej szóstej. Wystarczy on jej zaledwie na krótki okres czasu. Jeśli nie znajdzie jakiejś posady, powtórzy się z nią to samo co przed rokiem: głód, nędza, tułaczka po zaułkach i czekanie niemal na jałmużnę..

Dreszcze przebiegły Rajecką: nie, nie chciałaby już nigdy więcej przeżyć podobnych okropności.

— A może policji uda się wpaść na trop aferzysty? — pocieszała siebie i swą przyjaciółkę.

Ale nie bardzo wierzyła w to sama.

Jakoż miała słuszność. Policja stołeczna zdołała tylko ustalić liczbę bezczelnie oszukanych i okradzionych osób: biednych zredukowanych urzędników, niezliczonych ojców rodzin, samotnych sierot — które poświęciły swe ostatnie oszczędności, ażeby złożyć kaucję i otrzymać upragnioną posadę.

W oczekiwaniu na wynik dochodzeń, wynajęła sobie Halina malutki, na dalekiem przedmieściu, pokoiczek — nie miała już bowiem środków, ażeby mieszkać dalej w pensjonaciku pani Liwskiej.

Równocześnie poczęła gorączkowo rozglądać się za jakąś pracą.

Lecz karta odwróciła się od niej: napróżno wygniatała ławki w przeróżnych biurach pośrdnictwa pracy i przeglądała pilnie ogłoszenia w gazetach. Nie trafiało się nic odpowiedniego.

A kapitalik wyczerpywał się powoli: dziewczyna musiała coraz to bardziej ograniczać swój budżet, patrząc z wzrrastającą rozpaczą, na dzień, który idzie.

Zima skończyła się. Z dalekiego południa podbiegły stada pierwszych kolorowych ptaków z dobrą wieścią o zbliżającej się wiośnie.

Na rogach ulic pojawiły się nieśmiałe przylaszczki a potem pachnące fijołki.

Słońce poczęło silniej dogrzewać, złocąc zieloną trawkę w miejskich parkach i całując pieszczotliwie drobne listki bzów i brunatne pąki kasztanów.

Nadeszła cudna wiosna.

Lecz nawet jej promienie nie potrafiły złagodzić zmarszczek, czających się w kącikach zmęczonych ócz Haliny, napróżno szukającej zajęcia — i staczającej się coraz tragiczniej w dół.

ROZDZIAŁ PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Wiosna pracy i nadziei.

Te same promienie wiosennego słońca rozjaśniały oczy Pawła Przybora i srebrzyły metalowy cyrkiel, jakim młody człowiek kreślił na papierze geometryczne kółka i kąty.

Złamana w walce ręka, zrosła się doskonale.

Naturalnie wykluczone było, ażeby Paweł mógł wrócić na ring, poza tem jednak fatalny ten wypadek nie pozostawił żadnych innych następstw.

Ostatnie trzy miesiące spędził eks-król boksu na pilnej pracy, od której nic go nie zdołało odciągnąć. Nie obchodziły go huczne echa karnawału, dolatujące aż do jego pustelni. Nie nęciły tanie zabawy i przelotne romansiki.

Nie potrzebując troszczyć się o chleb codzienny — ponieważ kapitalik, jaki sobie uciułał gwarantował mu minimum dwa lata dostatecznego życia — z całą pasją oddawał się umiłowanej pracy.

Znalazł w niej sens i smak.

Gdy tylko stan ręki poprawił się, sprowadził sobie mały warsztat, przy którym piłował coś i majstrował całemi godzinami.

Czasem, zniechęcony, pochylał się znowu nad arkuszami białego papieru, zakreślając coraz szybszemi i wprawniejszemi ruchami wzory i rysunki — porównywał je, i znów wracał do swych metalowych modeli.

Stary jego przyjaciel Michał, nie mający zielonego pojęcia o mechanice, spoglądał z niedowierzaniem na kabalistyczne rysunki i magiczne znaki pupila.

— Powiadasz mi — zagadnął go wreszcie — że pracujesz nad jakimś nowym modelem auta... Na czem polega twój wynalazek.

Paweł odłożył na chwilę pilnik i, zapalając papierosa, oświadczył.

— Pracuję nad udoskonaleniem karburatora. Przez ulepszenie spalania, maszyna moja zużywać będzie mniej benzyny, zyskując równocześnie szybszą akcelerację.

Michał wyjął na chwilę fajeczkę z ust i splunął do kąta.

— Gadajże do mnie po polsku, a nie po turecku. Tyle wiem teraz co i przedtem. Nie możesz tego wyłożyć jaśniej?

Paweł — doskonale nastrojony — wyjaśnił więc prostszemi słowami o co mu chodzi.

— Jak wiadomo—mówił—motor zużywa na godzinę tyle a tyle litrów benzyny.— Otóż chodzi mi o to, ażeby ulepszona przeze mnie maszyna zużywała paliwa mniej o jedną trzecią. To znaczy: zamiast naprzykład dwunastu litrów — osiem. Na setkach i tysiącach litrów, jakie zużywa wóz, zaoszczędzić będzie można grubsze pieniądze.

— Grubsze, powiadasz? — wybałuszał oczy, wciąż jeszcze nie bardzo rozumiejąc o co chodzi, Michał.

Nie zrażony niepojętnością przyjaciela, Paweł, wyjaśniał przykładowo.

— Przyjmijmy, że jakieś auto przez cały ciąg swej jazdy — aż do chwili, kiedy zamieni się w kupę szmelcu — zużywa piętnaście tysięcy litrów benzyny.

Otóż wyobraź sobie, że ten sam wóz ma ulepszony karburator, tak, że spala on tylko dziesięć tysięcy litrów. Różnica więc wynosi pięć tysięcy litrów. Oszczędność ta przeliczona na pieniądze czyni zgórą trzy tysiące złotych, czyli tyle, ile kosztuje dziś pół nowego „Forda"....

— Zaczynam kapować coś niecoś — skinął z uznaniem Michał.

— Rozumiesz więc — ciągnął dalej Przybor — że podobnie ulepszony model cieszyć się będzie większym popytem. I dlatego wierzę, że na patent mój znajdę odrazu amatora (jeśli nie w Polsce to zagranicą), która sypnie mi za niego tyle złota, ile nie zarobił jeszcze żaden nawet najsłyniejszy bokser wybijaniem swoim przeciwnikom zębów i łamaniem żeber...

— No, zobaczymy, zobaczymy — mruknął sceptycznie Michał, pykając fajeczkę.

A Paweł zatopił się znowu w swej pracy.

I tak mijały długie tygodnie.

Wreszcie pewnego razu oświadczył młody wynalazca:

— Drogi przyjacielu, cieszmy się. Model mój jest gotów. Dziś wypróbuję go, a jeśli eksperyment się uda, zaraz jutro pędzę do urzedu patentowego, a pojutrze wszczynam pertraktacje z reflektantami na mój wynalazek.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

80)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografję Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal" twierdzi stanowczo, iż Ela jest Emmą Schneider, która skradła te brylanty.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książę Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Książę po wizycie w Urzędzie Śledczym udaje się właśnie do Emy i ku obopólnej wesołości opowiada jej historję aresztowania Eli.

Emma wyraża pewne obawy, gdyż dręczy ją pewna wątpliwość, lecz książę uspakaja ją, mówiąc:

— Nie bądź naiwna!... Któż cię teraz znajdzie?... Jesteś zupełnie bezpieczna... Pierw byłem o ciebie niespokojny, ale teraz nie obawiam się już niczego.... Emma Schneider siedzi w areszcie przy Urzędzie Śledczym... Czy trzeba lepszego alibi?...

— No, już dobrze... Skoro już przyszedłeś więc zbliż się do mnie... Wcale nie przywitałeś się ze mną...

— Rzeczywiście... Przepraszam cię... Jestem tak zaaferowany tą sensacją...

Zbliżył się do niej i usiadł na brzegu łóżka. Po chwili usta ich złączyły się w pocałunku...

Rozdział siedemdziesiąty

Przyjacielska rozmowa

Ralicki wracał z Urzędu Śledczego złamana na duchu. Nie wiedział co teraz począć. Był zły na księcia, na komisarza, a przedewszystkiem na siebie. Poco sprowadził księcia do Urzędu Śledczego?... Teraz już napewno nie uwolni Eli z więzienia!... Wszystko przepadło!...

Szedł bez celu pogrążony w zadumie. Nagle przypomniał mu się jego przyjaciel, dyrektor holetu „Tivoli"... Przecie przyrzekł mu, że jeszcze go dziś odwiedzi... Stef zna tę historję, będzie mu mógł opowiedzieć wszystko szczegółowo...

Na myśl o rozmowie ze Stefkiem znowu otucha wstąpiła w jego serce.— Czuł się samotnie w tem obcem mieście, chciał się wyspowiadać przed kimś Stef był najodpowiedniejszym spowiednikiem.

Zastał go w hallu hotelowym.

— A jednak przyszedłeś! — zawołał uradowany przyjaciel. — Sądziłem, o mnie mniemanie...

— Jabym zapomniał?... Mylne masz o mnei mniemanie...

— Proszę... Wstąpimy do mego gabinetu... Tam sobie spokojnie pogadamy... Wyglądasz mi na bardzo sfatygowanego... Czy masz jakieś zmartwienie?...

— Owszem... Pogadamy...

Wkrótce w gabinecie dyrektora hotelu znalazła się na stole flaszka wybornego wina i dwa kielichy. Stef nalał wina i rzekł:

— Dla zwilżenia gardła!... Proszę!...

Trącili się kieliszkami. Ralicki siedział zadumany i milczący. Myślał w tej chwili o tem jak bardzo szczęśliwy jest pewnie jego dawny przyjaciel Stef.... Nie ma tych trosk, co on...

Stefan Malin był jego serdecznym druhem jeszcze z czasów szkolnych.

Siedzieli na jednej ławce i Ralicki nieraz ściągał matematyczne zadania z kartek podsuwanych mu przez Malina. Stefan celował bowiem w matematyce i ten praktyczny zmysł kalkulacyjny pomógł mu w urządzeniu sobie wygodnego życia. Został dyrektorem jednego z największych hoteli wiedeńskich, a była to posada intratna i wymagająca niezbyt intensywnej pracy.

— A co ty tu robisz? — zagadnął Malin.

— Jestem reżyserem filmowym...

— Ach, tak?... W takim razie winszuję!... Ładne stanowisko... Nie wiedziałem, że rozmawiam z „artystą"... Co w takim razie porabiasz w Wiedniu?

— Nakręcamy tu obraz... I właśnie wyobraź sobie...

— Zabrakło ci pieniędzy?... Chciałbyś pożyczyć?...

— Nie... — zaprzeczył Ralicki z uśmiechem. — Chodzi o coś zupełnie innego... Czy dawno już jesteś dyrektorem „Tivoli"?...

— Od pięciu lat...

— Od pięciu lat... — powtórzył Ralicki w zamyśleniu. — W takim razie znasz historję kradzieży brylantów księcia Pieczorskiego?...

Malin drgnął. Odstawił flaszkę, z której zamierzał napełnić kieliszki koniakiem.

— Owszem, znam tę historję... — odparł spuszczając głowę. — Dlaczego pytasz o to?...

— Bo wydarzyła mi się w związku z tą kradzieżą przykra historja...

— No?... Jaka historja?...

— Przyjechałem tu z pewną artystką filmową... Elą Robertson... Razem mieliśmy występować... Lecz wyobraź sobie, że pewnego dnia... kelner z „Cristalu" poznał ją jako tę, która skradła brylanty księciu Pieczorskiemu...

— Jako Emmę Schneider?...

— Więc znasz jej nazwisko? — zdziwił się Ralicki. — Tak!... Właśnie jako Emmę Schneider.... Złożył zameldowanie w Urzędzie Śledczym... Aresztowano ją... Sądziłem, że omyłka wyjaśni się niezwłocznie, lecz traf chciał, że ona jest rzeczywiście ogromnie podobna do owej Emmy... Widziałem jej zdjęcie na liście gończym.

— To ciekawe... No, i cóż dalej?...

— Nie wiedziałem w jaki sposób mógłbym jej pomóc... Dziś zrana przeglądałem właśnie pisma w „Cristalu", gdy nagle wjadło mi w oko nazwisko Pieczorskiego, wydrukowane w rubryce: „Kto przyjechał do Wiednia?"...

Na twarzy Malina ukazał się złośliwy uśmieszek.

— Domyślam się... — rzekł dyrektor hotelu. — Przypuszczałeś, że Pieczorski ci pomoże...

— Oczywiście!... Przecie on winien wiedzieć najlepiej, jak wyglądała jego kochanka!.... Przybyłem tu dziś zrana umyślnie tak wcześnie, aby go natychmiast zaciągnąć do Urzędu Śledczego... Poszedł ze mną, ale...

— ...skłamał, oświadczając pewnie, że twoja znajoma jest właśnie Emmą Schneider... — dokończył Malin.

— Skąd wiesz?... — zdziwił się ponownie Ralicki. — Tak właśnie było...

Malin wsunął ręce do kieszeni spodni, wstał i począł się przechadzać po gabinecie, przyczem złośliwy uśmiech nie znikał z jego twarzy.

Uśmiech ten, zda się, mówił: „No tak, inaczej być nie mogło... Oczywiście"...

Ralicki przyglądał mu się z podziwem i tem większem zaciekawieniem. Tajemnicze zachowanie się przyjaciela kazało mu przypuszczać, że Malin wie coś w tej sprawie niezmiernie ważnego... Dlaczego więc nie mówi odrazu?...

Reżyser czekał kilka minut, sądząc, że Malin sam rozwikła tę zagadkę, lecz dyrektor hotelu nie przestawał spacerować po gabinecie.

— Może mi nareszcie powiesz co to wszystko ma znaczyć?.... — zapytał Ralicki.

— Nic... Poprostu zaciekawiła mnie ta historja.... aczkolwiek wcale mnie nie zdziwiła..

— Nie zdziwiła cię?... Czy uważasz to za naturalne, że Pieczorski skłamał?... Dlaczego to uczynił?... A może sądzisz, że ja bujam?... Że moja towarzyszka jest naprawdę Emmą Schneider?...

— O, nie... Wierzę ci, że mówisz całkowitą prawdę... Ale Pieczorski miał ważkie powody ku temu aby z twej znajomej uczynić kozła ofiarnego...

— Dlaczego?... Nie rozumiem... Dlaczego Pieczorski skłamał w gabinecie komisarza policji?...

Malin uśmiechnął się jeszcze bardziej i odparł:

— Dlaczego?... Chcesz wiedzieć dlaczego?... Dobrze... To ci powiem...

I oczy jego nabrały jakiegoś chytrego blasku, gdy dodał:

— Bo prawdziwa Emma Schneider jest w Wiedniu!... Rozumiesz?!...

Rozdział siedemdziesiąty pierwszy

Pułapka.

Nie, Ralicki nie rozumiał. Siedział z rozdziawinoną gębą i słuchał. Co chwilę wzruszał ramionami i palcami uderzał w czoło.

— Albo ja zwarjowałem — rzekł wreszcie — albo...

— Nikt tu nie zwarjował, bądź spokojny... — odrzekł Malin. — A jeżeli nie rozumiesz, to ci wytłumaczę... Przed trzema laty Pieczorski kochał Emmę... Razem mieszkali wówczas w „Tivoli"... Ale Pieczorski nie umie kochać się w jednej kobiecie... Poznał pewną artystkę i zapomniał o Emmie... A Emma to chytra bestja... Skradła mu brylanty, które Pieczorski zamierzał podarować artystce... Kradzież tę popełniła w sposób mistrzowski... Pieczorski tak się zdenerwował, że zawiadomił o tem policję... Wysłano, oczywiście listy gończe, lecz nic z tego nie wyszło... Minęły trzy lata... W międzyczasie Pieczorski porzucił artystkę i znowu pogodził się z Emmą... U niego tak bywa... Lubi wracać do dawnych swych kochanek... Mój drogi, czy nie miał więc skorzystać z okazji, gdy ktoś inny poszedł do więzienia zamiast jego kochanki?... Teraz rozumiesz?

Ralicki skinął głową.

— Ale gdzie jest ta Emma Schneider?... Daj mi jej adres, a natychmiast każę ją aresztować i Ela będzie wolna!...

Malin wybuchnął śmiechem.

— Jesteś naiwny, mój drogi... Gdybym wiedział gdzie Emma mieszka, powiedziałbym ci odrazu... O to chodzi, że nie znam jej adresu... Wiem tylko, że jest w Wiedniu.

— W jaki więc sposób ją odnajdziemy?...

Malin wzruszył ramionami.

— To będzie trudna sprawa..., — rzekł wreszcie. — Ale nie beznadziejna... O, nie... Ja znajdę na to radę... Poczekaj, poczekaj... Już my ją znajdziemy... Gdyż muszę ci powiedzieć że ja też mam na nią oko...

— Ty?... Z jakiego powodu?...

Malin machnął ręką i odparł:

— Ech, nie warto o tem mówić... Powiem ci innym razem... Tymczasem musimy coś wykombinować... Musimy ją złapać... Ale jak?... Zaraz, zaraz... Poczekaj...

Malin spacerował coraz szybszym krokiem, a Ralicki nie ruszał się z miejsca, patrząc z uwielbieniem na swego przyjaciela i modląc się w duchu, aby łaskawy Bóg zesłał mu czemprędzej natchnienie Prośby te widać pomogły, gdyż Malin trzasnął nagle palcami jak z bicza i zatrzymując się przed Ralickim zapytał:

— Gdzie mieszkasz?...

— Ja?... — odparł zmieszany reżyser i nie wiedząc co odpowiedzieć, by nie psuć planu przyjaciela, — Mogę mieszkać gdzie chcesz... mnie jest wszystko jedno...

— Pytam gdzie mieszkasz?... Podaj adres, szybko!...

— Obecnie mieszkam w hotelu...

— Doskonale... Masz oddzielny pokój?...

— A jakże...

— Doskonale..., ale wyprowadzisz się stamtąd natychmiast!

— Dlaczego?...

— Pytanie proszę zostawić na później... Czy chcesz, aby Emma dostała się do więzienia zamiast twej znajomej?...

— Oczywiście...

— Więc słuchaj co ci powiadam... Wynajmiesz sobie gdzieś umeblowany pokój prywatnie... Rozumiesz?... Wszystko jedno gdzie... Wolałbym tu gdzieś w pobliżu, abym mógł być z tobą w kontakcie...

(Dalszy ciąg jutro).

B. burmistrz New Yorku-reporterem

Jimmy Walker, ulubieniec Ameryki, przybył do Londynu, jako dziennikarz.--Światła i cienie ludzkich kolei

(aa) Dziwnemi drogami kroczy kariera człowieka, zwłaszcza w Ameryce: Jimmy Walker, eks-burmistrz Nowego Yorku, jedna z najbardziej poularnych postaci na obydwuch półkulach — przybył kilka dni temu do Londynu aby zostać... reporterem. Kiedy ostatnim razem w czasie pobytu swego w Europie odwiedzał Londyn — na spotkanie jego wyjechał lord major eskortowany, jak chce tego prastary zwyczaj angielski, **przez trzy złociste antyczne kolasy. Było to dwa lata temu.** Dziś „Jimmy" szybko wskoczył do taksówki, wraz ze swą małżonką i teściową. Jakżesz szybki jest zmierzch gwiazd! Mimo to, ten niespożyty Amerykanin nie stracił nic ze swego humoru i fantazji.

— W pokoju hotelowym, który zajmuje — pisze jeden z reporterów Daily Express — zastałem go na ziemi „wyczyniającego" ćwiczenia gimnastyczne dla ochłody w różowej piżamie.

Jest tak szczupły i zwinny, **jak dwudziestoletni chłopiec, jakkolwiek ma już lat 52.**

Twierdzi, iż **do dziennikarstwa pchnęły go względy natury czysto patriotycznej.**

— Przybyłem jedynie po to, aby wzbudzić w całej Ameryce zainteresowanie obradującą w Londynie wszechświatową konferencją ekonomiczną. Jestem korespondentem 300 pism; mam możność przedstawienia sytuacji ekonomicznej Europy przed oczyma farmerów, zamieszkałych krańce Dzikiego Zachodu. **Żaden z tych ludzi nie doczytałby takiego artykułu do końca — gdyby nie widniało pod niem moje nazwisko.**

Ten wzgląd pociąga mnie bardziej, niż dolary, które mam otrzymać, jako honorarjum.

— Kochanie! — ozwał się pieszczotliwy kobiecy głosik z kanapy.

To Betty Compson — ciemnowłosa gwiazda filmowa, kochana i kochająca żona eks-burmistrza.

— Jestem tak zazdrosny o moją żonę — wyznał z lekkiem zażenowaniem Jimmy — że nawet na chwilkę nie zostawiam jej samej.

Nie sposób pozbyć się uczucia pewnego podziwu, na myśl o tem ile ta para już przeszła w życiu. Gdy Betty po raz pierwszy spotkała Jimmy Walkera burmistrza New-Yorku — była zwykłym przelotnym meteorytem Brodawayu, Jimmy zaś był wówczas gwiazdą pierwszorzędnej wielkości. Popularność jego była olbrzymia. Przez siedem lat swego urzędowania **Jimmy wodził poprostu za nos cały New-York.**

Nagle — śledztwo o przywłaszczenie powierzonych mu funduszów!

Jimmy Walker rezygnuje ze swego stanowiska i opuszcza New-oYrk na włoskim okręcie. Na tym samym okręcie, w kabinie trzeciej klasy wyruszyła w tym samym kierunku Betty Compson z matką.

Betty — to niezwykle mądra kobieta; wyznaje ona starą zasadę o której zapomniała większość dzisiejszych młodych panien a mianowicie, że matka jest jej najlepszą przyjaciółką i doradcą. Trójka ta wylądowała na Riwierze i pewnego słonecznego dnia, gdy Jimmy ostatecznie uzyskał rozwód — **poślubił w Nicei Betty — skromną chórzystkę.** Starsza pani Compson asystowała przy ślubie, lejąc łzy radości.

— Kiedy cała ta konferencja się skończy — mówi pani Walker, siedząc na kanapie z po japońsku skrzyżowanemi nogami — wyjedziemy z Jimmy'm do naszego białego domku w Cannes. Będę sama gotować i naprawiać jego ubranie. Uważam, że dosyć się napracował w życiu publicznem i że teraz należy mu się wypoczynek.

Sztuczne podwyższanie temperatury.

Nowa metoda leczenia wywołała duże zainteresowanie.

Od czasu, gdy prof. Wagner-Jauregg zastosował malarję jako środek zwalczania paraliżu postępowego, podjęli uczeni i lekarze rozmaite próby **wywoływania sztucznie gorączki** bez użycia środków infekcyjnych. Amerykanie skonstruowali zatem skomplikowany aparat elektryczny w tym celu. Po wypróbowaniu aparatu okazało się jednak, iż ma on rozmaite wady i usterki, że u wielu pacjentów powstawały po przepuszczeniu prądu oparzelizny.

Doktór, terapeuta pani Brünner-Ornstein, podjęła próbę podwyższenia temperatury przez zastosowanie zwykłej djatermji. Zastosowano w tym celu t. zw. **dwukrężny tok,** t. j. przepuszczono jeden tok przez grzbiet pacjenta i nogi, drugi zaś przez ramiona i podbrzusze. Podwyższenie temperatury następuje w tym wypadku **naskutek oporu, jaki ciało stawia obiegowi prądu elektrycznego.** Pacjentów owija się ściśle w koce i już po 15 — 20 minutach można stwierdzić **temperaturę 39 stopni.** Do tak wysokiej temperatury nie uciekа się zwykle gdyż jest ona zbyt męcząca i wyczerpująca dla pacjenta, a natomiast przedłuża się obieg i działanie prądu do 40—50 minut, póki nie nastąpi wzrost temperatury. Pacjent odczuwa wówczas **tylko pewne ociepienie ciała;** w ten sposób traktowano wypadki rozsianej sklerozy i również rozstroju nerwowego niezbyt daleko posuniętego.

Aby stwierdzić czy nastąpiło nietylko przegrzanie ciała, lecz i gorączka, przeprowadzono **szereg badań chemicznych krwi na cukier.** Wiadomo bowiem, że w czasie gorączki procent cukru we krwi zwiększa się. Wynik analizy potwierdził fakt istnienia normalnego stanu gorączkowego.

Doświadczenia te przeprowadzano na chorych co drugi, trzeci dzień; pacjenci pocili się bardzo mocno i tracili sporo na wadze, podczas kuracji; w końcu jednak przybywało im na wadze, przyczem przyrost wagi pozostawał już bez zmiany.

Świat lekarski w Wiedniu zainteresował się bardzo nową metodą, z której nie można jednak już dzisiaj wyprowadzać daleko idących wniosków, aczkolwiek uzasadnione jest przekonanie, że **djatermja w ten sposób stosowana stanie się nowym skutecznym środkiem i zabiegiem terapeutycznym.**

Wolna Trybuna

„Ma pani prawo do własnego szczęścia!..

Pani E. K. Łódź. Niech się Pani postara zobaczyć ze swym mężem i niech mu Pani powie, że dłużej istniejącego stanu rzeczy Pani **nie zniesie,** tembardziej, że na drodze **Jej życia znalazł się mężczyzna, który zapewnić może Pani szczęście i łożyć będzie na Jej i dziecka utrzymanie.**

Jeżeli w sercu męża tli jeszcze jakaś iskierka uczucia dla Pani, mąż Jej, postawiony wobec takiej sytuacji wybierze albo powrót do domowego ogniska, albo też zwróci Pani całkowitą wolność. Dłuższe czekanie na powrót marnotrawnego małżonka pod wspólny dach, nie miałoby żadnego celu, gdyż mąż Pani, który raz okazał tak słabą wolę, **nie zasługuje na pełne zaufanie.** Niewiadomo bowiem czy i na przyszłość podobne eskapady nie będą miały miejsca.

Skoro mąż Pani zapomniał **o waszych 5 latach szczęścia i miłości, skoro potrafił zapomnieć o swych najświętszych obowiązkach, o żonie i dziecku, nie wart jest tego, aby Pani o nim pamiętała, czekając cierpliwie, aż znudzi mu się jego nowa namiętność.** Jest Pani jeszcze młoda i ma Pani prawo do własnego szczęścia. Pozatem winna jest Pani zapewnić **swemu dziecku opiekę i staranne wychowanie, jeżeli** więc ów mężczyzna, o którym pisze Pani, kocha Panią na tyle, że może być dobrym mężem i ojcem, przybranego dziecka, — **niech się Pani nie waha zacząć życia na nowo. Na propozycję wspólnego zamieszkania, bez ślubu, niech się Pani nie zgodzi.** Mimo zmienionych na te sprawy poglądów, opinja publiczna nie chce się jeszcze całkowicie pogodzić z instytucją takich „niby małżeństw". **Dziecko Pani mogłoby mieć z tego powodu wiele przykrości, których winna mu Pani zaoszczędzić.** Związek tego rodzaju uzależniony jest głównie od charakteru i ustosunkowania się doń mężczyzny, Pani zaś przeżyła już raz dość przykre rozczarowanie i drugiego winna Pani unikać.

Ameryka pije whisky!

Oficjalnie, legalnie i z humorem

New York, w czerwcu.

(aa) Waszyngton — poważna i purytańska stolica Stanów Zjednoczonych — nagle zmieniła swój charakter.

Kilka dni temu otwarto pierwszą oficjalną restaurację z wyszynkiem alkoholu, pierwsze oficjalne „speak-easy".

Jakkolwiek dotychczas również można było znaleźć w Waszyngtonie miejsca, gdzie można było zgrzeszyć przeciw prawu prohibicji — lecz lokale te mieściły się zazwyczaj w piwnicach, zakonspirowane przed oczyma władzy. Nie dozwolone tam było zapalanie świateł, które mogłyby ściągnąć uwagę policji. Goście rozsiani po kątach, lub siedząc poprostu na ziemi sączyli domowego wyrobu gin, lub mocne piwo.

***

Na otwarciu pierwszego oficjalnego „speak-easy"—nie brakło nawet poważnych przedstawicieli kongresu.

Dwaj znani senatorowie **zasiedli za stołami, pijąc wisky** — napój dotychczas zakazany — i bawiąc się, jak małe dzieci. Wyższe warstwy towarzystwa waszyngtońskiego, towarzystwa, mającego opinję najbardziej ściśle obserwującego formy — wyległy tłumnie na ulicę. Wszyscy chcieli się przekonać, **jak to się pije oficjalnie wódkę, nie popełniając przez to samo żadnego przestępstwa.**

Nowość tej sytuacji podnosiła jeszcze okoliczność, że wśród pijących znajdowali się dwaj czcigodni członkowie senatu. Nowa „speak-easy" nosi na sobie piętno kongresu. Na ścianach widnieją karykatury wybitniejszych członków i senatorów.

Wesoły nastrój wpłynął na zniwelowanie różnic stanowych i majątkowych.

Jeden z najbogatszych bankierów w Stanach tańczył ze swą żoną tango tuż obok ulicznego pucybuta i jego ukochanej, eleganckie damy w kosztownych tualetach przyjmowały chętnie zaprosiny do tańca młodych robotników, w otwartych na piersiach koszulach.

Jednem słowem—alkohol zrealizował dwa hasła demokracji: **równość i braterstwo!**

Okrucieństwo maharadży

Znęcał się nad synową, a syna chciał otruć

Londyn, w czerwcu.

(aa) Rząd indyjski, który od czasu do czasu miesza się w wewnętrzną gospodarkę kacyków - maharadżów, zażądał ustąpienia Maharadży Dewasu, jednego z najpotężniejszych państw Centralnych Indyj Powodem tego — miało być złe administrowanie krajem. Poza powodem oficjalnym kryje się jeszcze głębsza, a nieoficjalna przyczyna:

Otóż mury wspaniałego pałacu w Dewasie były niedawno terenem, na którym

rozegrała się tragedja miłosna.

Powszechnie było wiadome, że stary maharadża znęca się okrutnie nad cudownie piękną żoną swego syna, dla którego pałac ojcowski stał się prawdziwem więzieniem.

Była ona córką sąsiedniego władcy— lecz bezlitosny starzec znęcał się nad swą synową do tego stopnia, że mąż zmuszony był

odesłać ją zpowrotem do rodziców.

Maharadża wówczas rozkazał sprowadzić synową do swego pałacu — syna natomiast skazał na wygnanie. Syn usłuchał rozkazu ojca odnośnie swego wygnania — natomiast odmówił sprowadzenia zpowrotem żony.

Po pewnym czasie powrócił lecz nagle zachorował ciężko. Powszechnie mówiono, że został otruty.

Udało mu się wreszcie uciec z pałacu i schronić się pod opiekę angielskiego prezydenta w Indorze. Tam udzielono mu eskorty policyjnej, pod opieką której udał się do swej matki do Bombaju.

Pani Roosevelt nie pozwoli

fotografować się. — Skandal w czasie wizyty w Texasie

(z) Pisma amerykańskie podają wiadomość o incydencie, jaki miał miejsce w Texasie z małżonką prezydenta p. Roosevelt.

W swej podróży powietrznej na zachód prezydentowa zatrzymała się w Delassie, gdzie dla uczczenia dostojnego gościa zorganizowane zostało śniadanie. Przy lądowaniu małżonkę prezydenta powitały władze samorządowe z gubernatorem Texasu, Fargussonem i jego żoną na czele.

Przyjęcie odbywało się w tej chwili, w której liczni fotografowie poczęli napastować p. prezydentową, domagając się zezwolenia na uwiecznienie jej osoby na kliszy. Wszelkie nalegania fotografów spotykały się z kategoryczną odmową p. prezydentowej, która podkreśliła, iż na zdjęcie grupowe z uczestnikami śniadania nie zgodzi się pod żadnym pozorem.

Stanowisko to wywołało reakcję ze strony gubernatora i jego małżonki, których odmowa ta głęboko dotknęła. Pomiędzy małżonkami Fergusson a prezydentową wywiązała się wymiana słów, w wyniku których gubernator i jego żona wsiedli do swego samochodu i odjechali, zaś prezydentowa poleciła „podać" samolot i **udała się w dalszą drogę.**



Skutki zakazu należenia wojskowych
do krakowskich klubów sportowych

Wykluczenie Reymana, kapitana w czynnej służbie, z boiska na meczu Cracovia — Wisła, a w następstwie zejście całej drużyny Wisły, wywołało wręcz niepożądany zakaz przynależności osób wojskowych do cywilnych klubów sportowych.

Zarządzenie to spowodowało niezwykłe poruszenie i liczne komentarze we wszystkich sferach sportowych okręgu krakowskiego. Nikt nie zaprzeczy, że dyscyplina w wojsku jest kardynalnym warunkiem jego znaczenia, i że próby jej poderwania muszą być w zarodku tłumione. Pewnie, że nie do pięknych należy widok opuszczania boiska przez sportowca, który z zawodu jest oficerem. Ale pomijając kwestię osobistej odpowiedzialności danej jednostki, zgodzimy się z tem, że na boisku sportowem, zwłaszcza w dzisiejszych zdemokratyzowanych stosunkach w armji, nie ma oficerów, ani szeregowych, są tylko wyłącznie sportowcy. Zgodzimy się także z tem, że równą miarą trzeba traktować tych sportowców, którzy są oficerami w rezerwie, a którym przypisuje się to samo poczucie dyscypliny, czy poszanowania munduru. Jeśli wojskowym w czynnej służbie nie wolno narazić an szwank dyscypliny wojskowej, to mamy wrażenie, że nie wolno tego samego czynić oficerom rezerwy, grającym w piłkę, czy uprawiającym inne sporty.

Wszelkie wykroczenia w tym względzie dokonywane podczas gry, powinny być karane przedewszystkiem przez powołane do tego władze sportowe, a jeśli tego zamało, to nie stoi nic na przeszkodzie, by dany osobnik był indywidualnie pociągany do odpowiedzialności, przez te władze, którym to przepisy pozwalają. Przecież może się zdarzyć i często zdarzają się wypadki, że sędzia wyklucza z boiska osobę wojskową z klubu nie cywilnego ale czysto wojskowego.

Czy taki wypadek jest mniej karygodny ze stanowiska dyscypliny wojskowej? Napewno więcej szkodliwym i gorszącym. Cóż więc z tymi zrobić?

Tu już nie chodzi o teren krakowski. Wszakże zawnioskowano, by zakaz obejmował wszystkie kluby na terenie Polski.

Obawiamy się, że fakt taki mógłby niepotrzebnie wywołać naprężenie sytuacji. Nie o to chodzi, że sportowcy w okresie służby wojskowej znajdą pewne możliwości dla uprawiania ulubionych gałęzi sportu. My wiemy dobrze, że w armji były oddawna i są drużyny sportowe. I gdyby na tem próbowano poprzestać, aby sportowcy w czasie służby wojskowej uprawiali tylko sport w zespołach pułkowych, czy innych formacjach wojskowych, to sprawa byłaby z miejsca załatwiona.

Ale problem jest głębszy i bardziej zawikłany. Dobrze pamiętamy lata 1921 i 1922, kiedy to toczyła się w sferach sportowych walka o przynależność klubów wojskowych do P. Z. P. N.

Opinja sportowa przeciwstawiała się temu, by kluby wojskowe z rozmaitych względów, a przedewszystkiem z uwagi na czynnik zawodowstwa, były członkami okręgowych związków piłkarskich. I jeśli o ścisłość i fakty chodzi, to właściwie do dnia dzisiejszego nie została formalnie unieważniona uchwała walnego zgromadzenia P. Z. P. N. z roku 1922, mocą której pułkowe kluby sportowe i innych formacyj wojskowych, nie mogą być członkami P. Z. P. N. Jedynie klubom wojskowym samoistnym, mieszanym z osobami cywilnemi, udzieloną została w tym kierunku dyspenza.

Atoli życie i długie lata wzajemnego ustosunkowania się do sportu zainteresowanych czynników, sprawiły, że nikt tej uchwały nie respektuje i że władze sportowe nad nią przeszły do porządku dziennego.

Należy się jednak poważnie obawiać, że rozgłośny zakaz krakowski może sprawę przycichłą i zapomnianą nieoczekiwanie obudzić z letargu. Boć przecież kluby cywilne, stanowiące podstawę organizacyjną P. Z. P. N. będą się chciały bronić. I, że kolizje i konflikty w tej materji są możliwe, dowodem tego niespodziewana rezygnacja z prezesury K. Z. O. P. N. p. generała Monda, dowódcy garnizonu krakowskiego, kumulującego w sobie dwie godności i wzajemnie się w granicach kompentencji w danym wypadku kłócące.

Nie ulega wątpliwości, że w razie utrzymania się zakazu na terenie całej Polski, konflikty podobne nie byłyby odosobnione. Tych zaś nam jak najmniej potrzeba. Leży więc w interesie współpracy i zgodnego jak dotąd działania, by zakaz, który w swojem pryncypialnem ujęciu i źródłowem podłożu nie jest może pozbawiony logicznego rozumowania, został jaknajrychlej cofnięty.

Zresztą sam fakt, że został on wydany aż do odwołania, wskazuje na to, że inicjatorzy przewidywali jego kolizje z życiem praktycznem. Cofniętym być winien w odniesieniu do wszystkich klubów, a więc także robotniczych sokolich i innych, działających na zasadzie statutów zatwierdzonych przez władze nietylko sportowe ale także administracyjne. Zresztą, jeśli chodzi o przykładową i ostrzegawczą stronę tego zakazu, to już sam fakt jego pojawienia się zrealizował zamierzony cel: wojskowi w cywilnych klubach sportowych będą na przyszłość ostrożniejsi i czujniejsi na punkcie zachowania koniecznej dyscypliny sportowej na boisku i uniknięcia kolizji z dyscypliną wojskową.

Z drugiej strony unikniemy przykrego widoku aresztowania sportowców wojskowych na boisku piłkarskiem przez żandarmów za grę w cywilnych klubach sportowych.

Ani na chwilę nie wątpimy, że sporadyczny wypadek, jaki zaszedł na meczu Cracovia — Wisła więcej się nie powtórzy. A gdyby nawet miał się powtórzyć, to raczej należałoby w danym wypadku zastosować surowsze środki karania ale tylko w odniesieniu do danych osób, a w najgorszym razie klubów, a nie całości.

Za winy jednostek nie może cierpieć ogół. Nie może spokojny, dobrze wychowany sportowiec cierpieć, za to, że będąc w służbie wojskowej, pragnie nadal bronić barw swego klubu, do którego od młodych lat się przywiązał i którego członkiem zamyśla po służbie wojskowej w dalszym ciągu pozostać.

To też jesteśmy przekonani, że ta cała burza w szklance wody rozpętana, w najbliższych dniach ucichnie i przywróci normalne ramy organizacyjne sportowi piłkarskiemu.

Maksymiljan Statter.

Echa niedzielnego biegu
ulicznego w Krakowie

W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie bieg uliczny jednego z dzienników krakowskich. Do biegu tego zgłoszonych zostało przeszło 150 zawodników, nazwiska których skrzętnie zamieścił w swem wydaniu niedzielnem, wspomniany dziennik. Był tam nawet i szwed, nie jaki p. M. Rando(?). Szwed ten jednak nie przybył na start, bo... nie mógł sobie zakupić w niedzielę kostjumu sporto wego(!?). Nie przybyli także, zgłoszeni (przez różnych wesołków) pp. Weinman, Goldman, Preger, Goldberg oraz wszyscy... krawcy teatru miejskiego w Krakowie, aczkolwiek byli przepisowo zgłoszeni — przez innych.

Nazwiska tych — Bogu ducha winnych — i nic ze sportem lekkoatletycznym nie mających wspólnego, ludzi, wywoływały salwy śmiechu. Ale zawodników zgłoszonych było ponad 150! W tem jeden szwed.

Old Uwerer.

Dookoła mistrzostw piłkarskich
Krakowskiej klasy A.

W tabeli rozgrywek krakowskiej klasy A na czele kroczy Makkabi mająca o 2 punkty mniej stracone od zajmującej drugie miejsce Olszy.

Również zajmujące czwarte i piąte miejsce Wawel i Legja mają od klubu czołowego o 2 pkt. więcej straconych, podczas gdy Grzegórzecki mimo, że znajduje się obecnie na trzeciem miejscu, posiada o 3 punkty więcej straconych.

Zamykają tabelę Zwierzyniecki, Unja i Korona, z których głównie dwa ostatnie zespoły są zagrożone. Kwestja wyłonienia mistrza jak i drugiego zespołu, który ulegnie degradacji, pozostaje nadal nierozwiązaną, temsamem rozgrywki stają się coraz to bardziej emocjonujące.

Tabela przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	b ramki
1. Makkabi	11	15	15: 8
2. Olsza	12	15	17:11
3. Grzegórzecki	12	14	24:17
4. Wawel	11	13	18:16
5. Legja	11	13	18:17
6. Zwierzyniecki	11	11	17:15
7. Unja	11	10	25:20
8. Korona	11	9	17:19
9. Fablok	12	2	3:31

Sport w Tarnowie

JUTRZENKA — SAMSON 2:1

Zawody towarzyskie, nie przysporzyły organizatorom wielkiej kasy, gdyż sportowcy tarnowscy przyzwyczajeni są tylko do zawodów o mistrzostwo i omijają podobne imprezy. Rezerwowi zawodnicy nie wnieśli nic nowego, a sama gra była przez cały czas bardzo nudna.

Ż. M. S. — SAMSON 1:0 (1:0)

(Mistrzostwo kl. B

Zawody rozpoczęły się uczczeniem pamięci tragicznie zmarłego dr. Arlosowa. Rostrzygnięcie padło w 5-tej minucie gry z rzutu karnego egzekuowanego przez Hüttera.

ŻMS. strzelił dalsze dwie bramki, lecz sędzia p. Gauda z Krakowa ich nie uznał. .Gra do ciekawych nie należała.

TARNOVIA — 16 P. P. 4:1 (2:0)

Tarnovia wygrała mecz tylko przez swój napad, który grał tak składnie, jak nigdy w tym sezonie.

Bohaterem dnia był Pirych, strzelec wszystkich bramek dla Tarnovii, dla wojskowych bramkę strzelił Boltis.

Sędzowa. dobrze p. Wiśniewski.

Garbarnia—Gedania
1:1 (1:0)

Krakowska Garbarnia, wykorzystując wolny od rozgrywek dzień, wyjechała do Gdańska, gdzie w meczu towarzyskim po bardzo ładnej grze, uzyskała wynik nierostrzygnięty z tamt. Gedanją, znaną z występów w Warszawie i Łodzi.

Garbarnia była przez gdańszczan bardzo serdecznie przyjmowaną.

Dwa spotkania
międzypaństwowe

W międzynarodowym meczu piłkarskim Danja pokonała Szwecję 3:2, mimo, że szwedzi prowadzili już 2:1. Do przerwy wynik brzmiał 2:1 dla Szwecji.

#

W Roterdamie w meczu waterpolo Holandja pokonała Niemcy 5:2.

Hakoah wiedeński
przyjeżdża do Polski

W końcu lipca przyjeżdża do Polski wiedeńska drużyna zawodowa Hakoah. Rozegra ona szereg spotkań w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lwowie i Katowicach.

Półfinały o puhar Davisa.

W półfinałach o puhar Davisa Australja ma już zapewnione dojście do finału strefy europejskiej, gdyż w spotkaniu z Japonją po dwuch dniach prowadziła 3:0 dzięki zwycięstwu doubla Crawford, Quist nad parą japońską Satoh, Ninoi 7:5, 7:9, 6:3, 3:6 i 6:3.

W finale strefy europjskiej obok Australji znajdzie się niechybnie Anglja, która już w pierwszym dniu spotkania z Czechosłowacją w Londynie prowadzi w stosunku 2:0. Perry pobił Menzla 6:1, 6:4 i 6:3„ zaś Austin—Hechta 6:1, 11:9 i 6:4.

Strzały z za płotu!

Odpowiedź nasza na napaść tyg. sport. „Raz, Dwa, Trzy..." w sprawie wywiadu z p. Dedekkenem, wywołała żywą reakcję wspomnianego tygodnika. Autor tej napaści p. „Des", usiłuje w dalszym ciągu zarzucać nam niesumienność. Nie wchodzimy w prawdziwość jego „dalszych potwierdzeń" od samego Dedekke na — chcemy tylko zaznaczyć, że wedle p. „Des" — łobuzerstwem jest pisanie prawdy, natomiast nie łobuzerstwem i wielce rycerskim postępkiem jest, przyjąwszy maskę, — rzucać kalumnie i strzelać z za płotu! To jest prawdziwie rycerskie. Brawo p. Des!

Z. Ch.

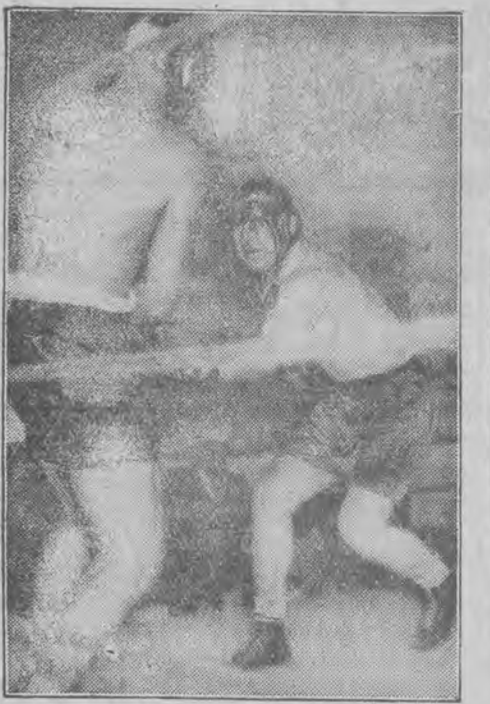
Propaganda POS
w krakowskiej Makkabi

Zarząd ŻKS „Makkabi" w Krakowie wszczął ostatnio akcję w kierunku spopularyzowania Państwowej Odznaki Sportowej, stojąc na stanowisku, iż liczba zdobytych odznak świadczy najwymowniej o walorach sportowych zarówno Klubu jak też i jego członków.

W tym celu stworzono specjalny referat POS, który nawiązawszy ścisły kontakt z OUWFiPW oraz Ośrodkiem WF. w Krakowie, poprowadzi systematyczną zaprawę w wszystkich dyscyplinach i przeprowadzi również odnośne próby.

W związku z tem zwraca się ŻKS „Makkabi" Kraków do wszystkich swych członków a specjalnie do członków chwilowo niewalczących i Old-Boy'ów z gorącym apelem o masowe zgłaszanie się do próby o POS.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela referat POS w lokalu klubowym ul. Jagiellońska 10 codziennie od godz. 7 — 8 wieczorem.



Po eliminacyjnym meczu bokserskim między Baerem a Schmellingiem, obecnie odbędzie się drugie eliminacyjne spotkanie pomiędzy Sharkey'em a Carnerą. Zwycięsca w tem spotkaniu stanie do ostatecznej walki o tytuł mistrza świata w boksie z Baerem. Na zdjęciu widzimy intensywny trening Sharkeya do tego meczu.

MATTI JAERVINNEN,



słynny fiński miotacz oszczepem, ustanowił nowy rekord światowy, osiągając 76,10 metrów.

Urodziny króla Gustawa szwedzkiego.



W dniu urodzin króla Szwecji Gustawa V, przybyli do Sztokholmu wszyscy krewni, członkowie domów panujących Szwecji i Danji by złożyć pozdrowienia sędziwemu solenizantowi.

Niemcy szykują się do obrony gazowej



W miastach niemieckich odbywają się wielkie ćwiczenia obrony przeciwgazowej. Na zdjęciu widzimy ćwiczenia w Wuerzburgu.

„Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.



Angielski minister skarbu NEVILLE CHAMBERLAIN (z prawej) i kierownik amerykańskiej delegacji na konferencję gospodarczą HULL, rozmawiają przyjaźnie na temat niezaplacenia pełnej raty długu wojennego.

Intensywna „praca" na konferencji gospodarczej w Londynie.



Bezustanne posiedzenia na międzynarodowej konferencji gospodarczej męczą delegatów. Oto delegat japoński, który wskutek zmęczenia zasnął w hallu, podczas czytania gazety.

Codzienna nowelka „Expressu".

Karjera Pawła

Wrócili do domu około godziny 4-tej po północy.

— Biedna moja, słodka Zosiu — mówił Paweł, obejmując żonę. — Nie chciałaś chyba tu wrócić, prawda? Istotnie, ten kontrast jest przecież straszny. Lampertowie, to bardzo bogaci ludzie! Oni potrafią żyć. Nie wyobrażałem jednak sobie nigdy, że w ich pałacu jest taki przepych. I pomyśleć, że po tak hucznem wspaniałem przyjęciu, musieliśmy wrócić do naszego nędznego pokoiku. Tam wielki, wspaniały pałac, a tu jeden, ponury pokoik!

Zofja milczała.

— Rozumiem ciebie doskonale — mówił w dalszym ciągu. — Nie możesz przyzwyczaić się do naszej nędzy. Trudno, moje dziecko. Lampertowie przecież są właścicielami ogromnej fabryki, a ja tylko ich skromnym urzędnikiem.

— Przestań już — przerwała mu Zofja drżącym głosem.—Nie mów głupstw. Chciałam ci właśnie zakomunikować, że nie chcę więcej Lampertom składać wizyt.

— Czyś ty oszalała? Dlaczego? Co to ma znaczyć?

— Bo... bo... stary Lampert źle się wobec mnie zachowuje.

— Stary Lampert? — zawołał Paweł Ależ on już ma przeszło sześćdziesiątkę To jest bardzo poczciwy i sympatyczny człowiek. Pewno się mylisz.

— Nie, mój Pawle, nie mylę się — odparła mu cicho. — Stary Lampert zaprowadził mnie do ogrodu, do ciemnej altanki. Chciał mnie pocałować. Znalazłam się w okropnej sytuacji. Nie wolno mi było przecież go obrażać, bo tu chodziło o twoją posadę. Może w każdej chwili ciebie wydalić...

Paweł milczał przez parę chwil.

Początkowo ogarnęła go wściekła zazdrość. Później jednak nagle uświadomił sobie, że w gruncie rzeczy spotkał go nielada zaszczyt.

Stary Lampert, wielki, potężny Lampert starał się o względy jego żony. Z pewnością wszyscy urzędnicy mogą mu tego zazdrościć. Ostatecznie, przecież i tą drogą można dojść do karjery.

Zofja jest kobietą z gruntu uczciwą. Niema mowy o tem, by została kochanką tego bogatego starca. Ale mimo to, jeśli będzie sprytnie postępować, może wiele zrobić.

— Moja najdroższa Zosieńko, — rozpoczął wreszcie — nie należy tego wszystkiego brać tak tragicznie. Stary Lampert mógłby być twoim dziadkiem. Jeśli ty mu się nawet podobasz, to z pewnością żywi do ciebie ciepłe, ojcowskie uczucia. Jestem tego pewny. I dlatego właśnie nie powinnaś go od siebie odpychać. Bo widzisz... cała moja przyszłość zależy od niego.

W najbliższych dniach ma ustąpić szef wydziału personalnego. Gdybym otrzymał jego stanowisko, nasza sytuacja zmieniłaby się całkowicie. Powinnaś więc dobrze żyć z tym staruszkiem, szczególnie, że jestem głęboko przekonany, że Lampert cię nie skrzywdzi. Poprostu czuje do ciebie takie uczucie, jak ojciec do córki. Przecież on nigdy nie miał córki.

Zosia długo płakała tej nocy.

Paweł, który po kilkunastu minutach zapadł w kamienny sen, nigdy się o tem nie dowiedział.

A w tydzień później, Lampertowie znów ich zaprosili do siebie. Paweł oczywiście był zachwycony.

Tym razem u znanego przemysłowca zebrało się zaledwie kilkanaście osób. Paweł przez cały czas obserwował starego Lamperta i nie mógł mu nic zarzucić. Ten człowiek zachowywał się, jak prawdziwy dżentelmen.

W ciągu następnych kilku tygodni, młodzi małżonkowie dwukrotnie składali wizyty swoim szefom.

Stary Lampert coraz mniej zwracał uwagi na Zosię. Rozmawiała ona przeważnie z jego synem, Jerzym, a Paweł musiał słuchać nudnych, starych dowcipów swego szefa i udawać, że mu się one bardzo podobają.

Pewnego dnia ziściły się marzenia Pawła. Został szefem wydziału personalnego, otrzymał dwukrotnie większą gażę. Nareszcie będzie mógł wynająć mieszkanie i rozpocząć lepsze życie!

Paweł rozumiał doskonale, że wszystko zawdzięcza Zosi. Poprostu spodobała się staremu. Przecież w tem nie było nic zdrożnego.

Jak to dobrze, że po pierwszej wizycie potrafił wszystko Zosi wytłumaczyć!

Tego dnia jeszcze Paweł otrzymał straszny list anonimowy...

W czasie obiadu wyciągnął go z kieszeni i podał żonie.

— To wszystko jest kłamstwo? — powiedział, spoglądając jej prosto w oczy. Powiedz!

— Nie, to jest prawda — odparła cicho. — Od kilku tygodni ciągle chcę ci o tem powiedzieć, ale nie mogę się zdobyć na to.

— A więc młody Lampert jest twoim kochankiem? — krzyknął przerażony.

— Tak. I musisz mi dać rozwód. Bo on się chce ze mną ożenić. Ty jesteś sam wszystkiemu winien. Kazałeś mi przecież do nich przychodzić, mówiłeś mi tyle razy o swojej karjerze. Jeśli chodzi o starego Lamperta, to doprawdy miałeś rację. Ten poczciwy, kochany człowiek żywił do mnie wyłącznie ojcowskie uczucia. Ale Jerzy jest przecież młody....

Tłum. D

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty): nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49